

BERNARD Z CLAIRVAUX

LIST DO KANONIKÓW Z LYONU
W SPRAWIE POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY*

Największy – prawdopodobnie – kaznodzieja maryjny średniowiecza, wielki czciciel Maryi, był zdecydowanym przeciwnikiem nauki o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. Pozostawał dzieckiem swojej epoki; nie przerósł jej w tym względzie. Przed bł. Janem Dunsem Szkotem takie stanowisko było „normalne”, powszechne. Jeśli taki gigant teologiczny, jak św. Tomasz z Akwinu, uważał, iż koniecznie trzeba przyjąć, że wszyscy ludzie, nawet Matka Pana, podlegają prawu grzechu pierwotnego, nie przynosi to większej ujmy cysterskiemu kaznodziei. Przytoczony niżej list wyraża i streszcza teologię tamtych czasów. Wielcy przyjaciele św. Bernarda, również w Polsce, niepotrzebnie usiłują zasłonić ten prosty fakt¹.

Swoje stanowisko odnośnie do nauki o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej św. Bernard najpełniej sformułował w kontekście niewielkiego na pozór wydarzenia. Otóż w Lyonie wprowadzono liturgiczne święto Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W tytule święta nie było nazwy „Niepokalane Poczęcie” jednak ta idea zawierała

Epistola CLXXIV (458) ad canonicos Lugdunenses, de conceptione S. Mariae, PL 182, 332-336.

¹ Obszerna i wartościowa monografia Doktora Miodopłynnego i Maryjnego cystersa Stanisława Kiełtyki pt. *Święty Bernard z Clairvaux* (Kraków 1984, ss. 445) nie tylko przemilcza negatywne stanowisko św. Bernarda wobec nauki o Niepokalanym Poczęciu, ale nawet sugeruje czy wprost twierdzi, że Wielki Cysters był zwolennikiem tego przywileju Maryi. W rozdz. IX – „Wielki czciciel Bogarodzicy” napisał m.in.: „[...] nazywa się go «Rycerzem Niepokalanej», na wzór rycerzy średniowiecznych oddających swe usługi szlachetnym damom [...]” (s. 336). Przeznaczona na Matkę Boga-Człowieka została stworzona „czysta, Niepokalana”, by Syn Boży i Syn Jej – mógł narodzić się w sposób niepokalany (s. 340). Dlaczego „pełna łaski”? Bo Syn Jej jest pełnią Bóstwa. Dlaczego wolna od jakiegokolwiek zmyły grzechowej? Ponieważ wydała na świat Zwycięzcę śmierci, piekła i szatana. Dlaczego Niepokalana? Przecież miała porodzić „Baranka niewinnego, który gładzi grzechy świata” (s. 341). Por. także s. 276.

się *implicite* w tym święcie, nie celebrowałoby się bowiem Poczęcia Maryi, gdyby skalane było grzechem.

Ze świętem wiąże się odmawianie brewiarza na jego temat, a w katedrze brewiarz odmawiali kanonicy. Może dlatego Święty zwrócił się do nich? A może oni zabiegali o wprowadzenie tego święta? W każdym razie św. Bernard kanoników lionńskich postrzega jako odpowiedzialnych za wprowadzenie święta, które wyraźnie interpretuje jako wyznanie wiary w Niepokalane Poczęcie Matki Bożej.

W polskim przekładzie list św. Bernarda ukazuje się po raz pierwszy.

Za św. Augustynem opat z Clairvaux utożsamia pożądlivość z grzechem. To samo po nim będzie czynił Luter. Problem ten powrócił w dialogu katolicko-luterańskim w związku z tzw. *Wspólną deklaracją o usprawiedliwieniu*.

Lwią część listu poświęca św. Bernard przekonywaniu kanoników, że Matka Boża już w łonie Swej matki była święta. Kanoników nie trzeba było do tego przekonywać. Oni przyjmowali więcej.

Święty podaje trzy zasady metodologiczne dla mariologii oraz pobożności maryjnej: a) zasadę prawdy (Królewska Panna nie potrzebuje czci fałszywej – *Virgo regia falso non eget honore*); b) zasadę „tym bardziej” – *a fortiori*: Jeśli święci otrzymali jakąś łaskę, to Maryja otrzymała ją tym bardziej – *a fortiori*. Chodzi o uświęcenie w łonie matki; Święty argumentuje za udzieleniem Maryi daru uświęcenia w łonie matki z przykładów Jeremiasza i Jana Chrzciciela. Gabriele Roschini, lider przedsoborowych maksymalistów w mariologii, wprowadził tę zasadę do swojej metodologii mariologicznej; c) zasadę wierności Kościołowi; na jej podstawie św. Bernard atakuje kanoników w Lyonie, zarzucając im wprowadzanie nowości, podczas gdy nie należy ich samowolnie wprowadzać, nawet wówczas, gdy wydają się nam bardzo pobożne.

PRZEKŁAD LISTU

LIST CLXXIV (458)

LIST DO KANONIKÓW Z LYONU W SPRAWIE NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Święto Poczęcia jest nowe, nie opiera się na żadnym uzasadnionym („legitimo”) fundamencie; zresztą, nie należy go ustanawiać bez konsultacji ze Stolicą Apostolską, której [Bernard – przyp. S. C. N.; też niżej] poddaje swoje stanowisko („sententia”).

1. Wiadomo z całą pewnością, że wśród Kościołów Galii Kościół lionński wybitnie przoduje zarówno godnością stolicy, jak poziomem studiów i godnymi pochwałą obyczajami. Gdzież bowiem kwitnie taki porządek, stateczność obyczajów, dojrzałość sądów, znaczenie autorytetu ze znamieniem starożytności? Zwłaszcza w sprawach kościelnych (*in officiis ecclesiasticis*) kiedyś ustalonych niełatwo należy godzić się na nowości czy dać się ponosić młodzieńczą chęcią zmian w Kościele. Dlatego bardzo się dziwimy, że niektórzy z was obecnie zapragnęli zmienić najbardziej właściwy porządek, ustanawiając nową celebrację, której nie zna ryt Kościoła, za którym nie przemawia rozum i którego nie zaleca starożytna tradycja. Czy jesteśmy mądrzejsi albo pobożniejsi od Ojców? Narazamy się na niebezpieczeństwo, jeżeli nie bierzemy pod uwagę ich roztropności w takich sprawach. Nie chodzi tu bowiem o coś takiego, co mogłaby zlekceważyć uważna odpowiedzialność Ojców, gdyby to coś na to nie zasługiwało.

2. Powiesz, że przecież Matkę Pana należy bardzo chwalić. Słusznie przypominasz, jednak cześć Królowej kocha się w umiarze (*judicium diligit*). Królewska Panna nie potrzebuje fałszywego honoru, ma wystarczająco autentycznych tytułów chwały, szat godności. Proszę bardzo, czcij integralność ciała i świętość życia, podziwiał płodność w Dziewicy, czcij Boskie Dziecię. Wynoś Tę, która nie wiedziała, co to pożądliwość w poczęciu czy ból w rodzeniu. Aniołom głoś godną cześć, poganom upragnioną, Patriarchom i Prorokom przewidzianą, wybraną spośród wszystkich i nad wszystkich wyniesioną. Wystawiaj znalazczynię łaski, pośredniczkę zbawienia, naprawicielkę świata; wynoś wreszcie wyniesioną ponad chóry Aniołów do królestwa niebieskiego. To mi o Niej śpiewa Kościół i to mnie uczy sławić. Co od Kościoła o Niej otrzymałem, bezpiecznie zarówno utrzymuję, jak przekazuję dalej, czego, wyznaję, nie przyjąłbym przy większej ostrożności.

3. Zasadnie przyjąłem od Kościoła najbardziej uroczyste obchodzenie owego dnia, w którym z tego nędznego świata została wzięta do nieba, sprawiając tam święta najwspanialszych radości. W Kościele i od Kościoła nauczyłem się jednak bez wahań narodzenie Panny postrzegać jako święteczne i święte, jak najbardziej zdecydowanie przyjmując z Kościołem, że ona będąc w łonie [swojej matki] otrzymała [przywilej], by urodzić się jako święta. Czytam przecież o Jeremiaszu, że został uświęcony, zanim wyszedł z łona [matki], i nie inaczej myślę o Janie Chrzcicielu, który będąc w łonie [matki] wyczuł Pana w łonie [Jego Matki] (Łk 1, 41). Popatrz, czy tak samo nie można sądzić o samym świętym Dawidzie, skoro mówił Bogu: „W tobie zostałem umocniony w łonie; od łona mojej matki jesteś moim opiekunem” (Ps LXX, 6); tak samo: „Od łona mojej matki jesteś moim Bogiem, nie odstępuj ode mnie” (Ps 21, 11). Jeremiaszowi natomiast tak powiedziano: „Zanim ukształtowałem cię w łonie [matki], znałem cię; i zanim wyszedłeś z łona, uświęciłem cię” (Jr 1, 5). Jak pięknie słowo Boże rozróżnia kształtowanie w łonie i wydawanie na świat z łona, by tamto okazać jako jedynie uprzednio poznane, to zaś również jako uprzednio ozdobione darem świętości, by ktoś nie sądził o przywileju Proroka, że chodzi wyłącznie o uprzednią wiedzę czy przeznaczenie.

4. Zgódźmy się na to odnośnie do Jeremiasza. Co powiemy o Janie Chrzcicielu, o którym anioł zapowiedział, że będzie napełniony Duchem Świętym jeszcze w łonie swojej matki? Wcale nie sądzę, by można to było odnosić do przeznaczenia

(*praedestinatio*) czy przewidzenia (*praescientia*). Przecież słowa anioła, jak sam zapowiedział, bez wątpienia wypełniły się w swoim czasie, a jeśli o kimś zapowiedziano, że będzie napełniony Duchem Świętym, nie godzi się wierzyć, że nie został napełniony, i to w zapowiedzianym miejscu i czasie. Kogo Duch Święty napełnił, tego z całą pewnością uświęcił. Zresztą, czy takie uświęcenie było dość mocne przeciwko grzechowi pierworodnemu w odniesieniu do jednego czy drugiego proroka albo czy jeszcze ktoś inny został uprzedzony taką łaską, nie odważyłbym się powiedzieć. Nie wahałbym się jednak nazwać uświęconymi tych, których Bóg uświęcił i którzy wyszli z łona z takim uświęceniem, jakie w łonie otrzymali; [nie wahałbym się też utrzymywać, że] grzech, jaki zaciągnęli w poczęciu, mógł w jakiejś mierze przeszkadzać czy z góry udaremnić darowane już błogostawieństwo. Któż jednak mówi o napełnieniu Duchem Świętym, a równocześnie o pozostawianiu nadal dzieckiem gniewu, albo że jeśli w łonie zdarzyła się pełnia ducha, [mimo tego] pozostają kary potępienia? Niełatwe to. Bynajmniej jednak nie ośmieliłbym się rozstrzygać tu czegokolwiek własnym wyrokiem. Jakkolwiek by było, słusznie Kościół, który odnośnie do innych osądza ich śmierć, a nie ich narodziny, i śmierć ogłasza jako drogocenną, czyni pewien wyjątek: świąteczną radością obwieszcza oraz czci narodzenie tego, o kim wyraźnie czyta za zwiastowaniem anioła: „A wielu będzie się radować z jego narodzenia” (Łk 1, 14). Dlaczego więc jego zejście nie było święte, a co za tym idzie odświętne i radosne, skoro mógł radować się w łonie [matki]?

5. Jeśli wiadomo, że coś zostało udzielone przynajmniej niektórym śmiertelnikom, z pewnością nie godzi się przypuszczać, iż zostało odmówione takiej Dziewicy, przez którą każdy śmiertelnik powstaje do życia. Matka Pana bez wątpienia była święta wcześniej, niż się narodziła; żadną miarą nie myli się święty Kościół, uznając za święty dzień Jej Narodzenia i obchodząc go corocznie uroczystą celebracją z radością całej ziemi. Sądzę, że zstąpiło na Nią obfitsze błogostawieństwo uświęcenia: nie tylko uświęciło ono Jej narodzenie, ale także później ustrzegło od grzechu całe Jej życie, czego, jak wierzymy, nie dano nikomu innemu narodzonemu z niewiasty. Bez wątpienia przystało, by Królowa dziewic wiodła życie bez jakiegokolwiek grzechu dzięki specjalnemu przywilejowi świętości; by ta, która zrodziła zwyciężcę grzechu i śmierci, dla wszystkich otrzymała dar życia i sprawiedliwości. Święte zatem narodzenie, ponieważ przeogromna świętość opuszczająca łono czyni je świętym.

6. Cóż – naszym zdaniem – należałoby jeszcze dodać do tych zaszczytów? Uczcić – mówią – zarówno poczęcie, poprzedzające narodzenie, które czcić należy, gdyby bowiem nie było wcześniej poczęcia, nie byłoby także tego, kto honor odbiera. Ale co powiedzieć w sytuacji, gdy ktoś, tę właśnie rację mając na uwadze, twierdzi, że uroczystą cześć należy oddawać także obojgu rodzicom? Z takiego jednak motywu każdy mógłby domagać się tego w stosunku do dziadków i pradiadków; można by tak iść w nieskończoność; świąt nie byłoby końca. Takie zagęszczone świętowanie to specjalność ojczyzny [niebieskiej], a nie wygnania; wielka liczba świąt należy się obywatelom, a nie wygnańcom. Przytacza się jednak

– jak to mówią – pismo objawienia danego z nieba² (jak gdyby ktoś nie mógł całkiem dobrze takiego tekstu sprodukować), w którym Dziewica jakoby to nakazywała w odniesieniu do swoich rodziców, zgodnie z przykazaniem Pana mówiącego: „Czcij ojca twego i matkę swoją” (Wj 20, 12). Tłumaczę to sobie w taki sposób, że nie trzeba się przejmować podobnymi pismami: nie opierają się one na rozumie, nie mają za sobą pewnego autorytetu. Do czego byśmy doszli, gdybyśmy przyjęli, że skoro narodzenie jest święte, to również poczęcie musiało być święte? Czyżby uprzedzanie [tego, co święte] czyniło świętym? Chociaż poprzedza, by było, to jednak nie czyni świętym. Skądże bowiem brałaby się owa świętość, która byłaby przekazywana temu, co ma nastąpić? Czy raczej nie jest tak, że ponieważ poczęcie dokonuje się bez świętości, należało właśnie uświęcić poczętą, by narodzenie było już święte? Czyżby poczęcie pożyczło sobie świętości od narodzenia, które dopiero miało nastąpić? Owszem, możliwa była taka sytuacja, że w już poczętej dokonało się uświęcenie i ono przeniosło się na narodzenie; zupełnie jednak niemożliwy jest kierunek wsteczny – ku poczęciu.

7. Skąd więc świętość poczęcia? A może mówi się o uświęceniu uprzednim, jakoby poczęła się już święta, przez co byłoby święte również poczęcie? To dlaczego mówi się o uświęceniu już w łonie, by także narodzenie było święte? Nie mogła jednak być święta, zanim zaczęła istnieć; przecież nie istniała przed poczęciem. A może przypadkiem świętość wmieszała się do poczęcia w samym stosunku małżeńskim, by uświęcenie było równoczesne z poczęciem? Tego również rozum nie dopuszcza. Jakżeż bowiem mogła istnieć świętość bez uświęcającego Ducha albo wspólnota Ducha Świętego z grzechem? Albo wreszcie jak mogło nie być grzechu tam, gdzie nie brakowało pożądliwości? Chyba że może ktoś powie, iż poczęła się z Ducha Świętego, a nie z męża, to jednak, aż dotąd, jest niestłuchane. Czytam wreszcie, że Duch Święty zstąpił na Nią (*in eam*), nie z Nią (*cum ea*), zgodnie z tym, co powiedział anioł: „Duch Święty zstąpi na Ciebie (*in te*)” (Łk 1, 35). I jeśli wolno mówić, co myśli Kościół, a myśli zgodnie z prawdą, twierdzą, że chwalebna [Maryja] poczęła z Ducha Świętego, a nie, że również poczęta była [z Ducha Świętego]; twierdzą, że dziewica urodziła, a nie, że została przez dziewicę urodzona. W innym przypadku w czym byłby wyjątkowy przywilej Matki Pana, którym – zgodnie z wiarą – w sposób wyjątkowy cieszy się zarówno darem potomstwa, jak integralnością ciała, gdybyś taką integralność przyznał także jej matce? Nie przynosi to zaszczytu Pannie, ale uszczerbek na honorze. Jeśli więc żadną miarą nie mogła być uświęcona, zanim się poczęła, ponieważ nie istniała, ani – bez wątpienia – w samym poczęciu, a to ze względu na grzech, który w nim tkwił, pozostaje wierzyć, że istniejąc już w łonie [matki] otrzymała uświęcenie, które po wykluczeniu grzechu uświęciło narodzenie, nie uświęciło jednak poczęcia.

8. Chociaż więc niektórym nielicznym ludziom dano urodzić się (jednak nie począc się) w świętości, to jednak przywilej świętego poczęcia zastrzeżony został tylko jednemu, by wszystkich uświęcić; On sam przyszedł bez grzechu, by doko-

² Takie pismo przypisuje się Elsinusowi, angielskiemu opatowi, zgodnie z tym, co pisze Anzelm na s. 505 i 507 nowego wydania.

nać odpuszczenia grzeszników. Sam więc Pan Jezus poczęty z Ducha Świętego, ponieważ sam święty przed poczęciem. Poza tym wyjątkiem do wszystkich narodzonych z Adama odnoszą się słowa, które ktoś pokornie i prawdziwie wyznał o sobie: „W nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja” (Ps 50, 7).

9. Skoro tak się rzeczy mają, jakaż pozostaje racja za świętem Poczęcia? Jakim prawem, pytam, stwierdza się święte poczęcie, które nie jest z Ducha Świętego, by nie powiedzieć, że jest z grzechu, albo świętowanie czegoś, co wcale nie jest święte? Chwalebna [Panna] chętnie zgodzi się na brak tego honoru, który, jak się wydaje – albo czci grzech, albo wprowadza fałszywą świętość. Zresztą żadną miarą nie będzie podobała się jej nowość, matka nierozwagi, siostra zabobonu i córka lekko-myślności przyjęta zuchwale wbrew obrządkowi Kościoła. Jeśli bowiem tak się wydaje, należy skonsultować wcześniej autorytet Stolicy Apostolskiej, a nie tak nagle i bez namysłu gonić za garstką niekompetentnych prostaków. Już wcześniej wprawdzie odkryłem ten błąd u niektórych, ale przymykałem oczy, pobożając pobożności, płynęła bowiem z prostego serca i z miłości Dziewicy. Tutaj jednak chodzi o mądrych, i to w sławnym oraz szlachetnym Kościele, którego jestem synem w sposób szczególny³; skoro odkryłem zabobon, nie wiem, czy mógłbym go skrywać bez ciężkiej obrazy również was wszystkich. To zaś, co powiedziałem, bez uprzedzeń rzeczywiście powiedziałem jako zdrowiej mądry. Wszystko to, jak i inne podobne [poglądy], zastrzegam w sposób szczególny autorytetowi i osądowi Kościoła rzymskiego. Jeśli w czymkolwiek sędzę inaczej, gotowy jestem poprawić to zgodnie z jego sądem.

*Opracował i przełożył z języka łacińskiego
Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv*

Słowa kluczowe: św. Bernard z Clairvaux, mariologia średniowiecza, Niepokalane Poczęcie, średniowiecze.

Key words: St. Bernard of Clairvaux, medieval Mariology, the Immaculate Conception, the Middle Ages.

³ Św. Bernard urodził się w metropolii lionńskiej.